# Nr. 11. Kraków, dnia 15 Stycznia — Piątek. Rok 1886.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową . | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 38 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują**
**zamiejscowa:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileszka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.


## Położenie we Francyi.

W kilka dni po wyborze Grévy'ego ukonstytuował się nowy gabinet francuski. Po raz piąty od czasu istnienia rzeczypospolitej zasiada p. Freycinet w radzie ministrów, a po raz trzeci piastuje on godność prezesa gabinetu. Nie małej zaiste potrzeba wytrwałości, ażeby po tylu nieudanych próbach rozpocząć na nowo kroki w celu pojednania niezgodnych republikańskich żywiołów i sformowania silnego rządowego stronnictwa. Przyszłość okaże, czy p. Freycinet podoła temu zadaniu, w każdym jednak razie od pierwszej chwili napotka on na niemałe trudności.

Poważne stanowisko, jakie zajmują na lewicy Izby dwa radykalne kluby: unia demokratyczna i skrajna lewica, zmusiło prezesa gabinetu do oddania kilku tek radykalistom. Jako wybitnych reprezentantów tego kierunku powołał Freycinet deputowanych Granet'a i Lockroy i generała Boulanger. Nominacye te wywołały prawdziwe oburzenie w obozie umiarkowanym. Lockroy, który natychmiast po wyborach do Izby, zwołał w Paryżu zgromadzenie republikańskich posłów dla wypracowania wspólnego programu, wszedł do gabinetu jako główny inicyator tej upragnionej jedności. Oportuniści nie dowierzają jednak jego intencyom. Dawny redaktor dziennika *Rappel* wydaje się im tem niebezpieczniejszym, iż powierzono mu tekę handlu i przemysłu, a tem samem zapewniono mu przeważny wpływ na kwestyę robotniczą, która wkrótce wystąpi na porządek dzienny.

Większą jeszcze niechęć między umiarkowanymi republikanami wywołała nominacya gen. Boulanger. Jest to jawną tajemnicą, że Clemenceau przyrzekł nowemu gabinetowi poparcie jedynie pod warunkiem, iż teka wojny dostanie się temu generałowi. Tak silna protekcya ze strony naczelnika skrajnej lewicy musiała obudzić podejrzenie. Dzienniki umiarkowane tłomaczą ją sobie tem, iż nowy minister będzie uważał za główne swe zadanie wytępienie w armii francuskiej pa[illegible]ch tam do dzisiejszego dnia monarchi[illegible] przekonań. Zdaje się, iż przewidywania [illegible] były bezpodstawne. Nowy minister powo[illegible] szefa swego biura pułkownika Yunga, któ[illegible]wem dziele o wojnach za pierwszego ce[illegible] dał się poznać jako zacięty wróg monar[illegible]. Jeżeli jednak gen. Boulanger myśli na [illegible] o usunięciu z armii wszystkich oficerów posądzanych o brak sympatyi dla rządów republikańskich, zadanie, którego się podjął, może mieścić w sobie przyczynę upadku całego ministeryum. Do tej chwili wszystkie wyższe posady w wojsku francuskiem zajmują oficerowie, którzy pod rządami Napoleona III rozpoczęli swą karyerę. Wydalenie z armii generałów, którzy swe stopnie i ordery zawdzięczają ostatniemu cesarzowi, poczyniłoby w szeregach luki, nie dające się na razie zapełnić. Nawet między zwolennikami dzisiejszego rządu można się spotkać ze zdaniem, że nie nadeszła jeszcze pora do tępienia konserwatyzmu w armii i że w razie, gdyby Francya zaskoczoną została wielką, niespodziewaną wojną, drogo by jej przyszło opłacić tego rodzaju eksperymenta.

Oportuniści ostygli do reszty w swych uczuciach dla gabinetu Freycineta, gdy im się nie udało uzyskać teki dla p. Fallières, który miał równoważyć wpływy radykalistów. Od chwili, gdy Freycinet nie zgodził się nawet na to ustępstwo, zaczęto w kołach oportunistycznych uważać go za narzędzie demokratów i przezwano całe ministeryum gabinetem p. Clémenceau bez p. Clémenceau.

Pozbawiwszy się sympatyi w kołach umiarkowanych, nie może jednak Freycinet liczyć na bezwarunkową pomoc ze strony radykalnego skrzydła lewicy. W dyskusyi nad budżetem kolonialnym, która spowodowała upadek gabinetu Brissona, wystąpił on zbyt stanowczo przeciw kierownikom tego stronnictwa; a jakkolwiek sprawy te nie przyjdą w najbliższej przyszłości na porządek dzienny, to nie można się spodziewać, ażeby gorące to starcie poszło tak prędko w zapomnienie.

Wobec wszystkich tych trudności, jedyną spójnią, łączącą wszystkich republikanów, jest obawa reakcyi. Wynik ostatnich wyborów nie pozostał bez wpływu na ich wzajemne stosunki. Żadne ze stronnictw republikańskich nie chce dziś posuwać się w opozycyi tak daleko, iżby prezydent rzeczypospolitej ujrzał się zniewolonym rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory. Jeżeli ta obawa wspólnego wroga zdoła rzeczywiście spoić niesforne żywioły republikańskiego obozu, patryoci francuscy nie będą mieli powodu wątpić o przyszłości kraju. Mimo wszelkich wad dzisiejszej formy rządu jest ona jedyną, zapewniającą Francyi nieprzerwany wewnętrzny rozwój. Z wyjątkiem nielicznych fanatyków cała republikańska lewica zgadza się ze sobą w poglądach na zasadnicze podstawy organizacyi społecznej. W przeciwnym natomiast obozie, każdy odcień pragnie innej formy rządów monarchicznych, każdy ma innego kandydata do tronu. Te różnice, panujące między monarchistami, i wypływające z nich wzajemne niedowierzanie zapewniają rzeczypospolitej pewniejszy i trwalszy byt, niż przypuszczają jej przeciwnicy.

## Rosyjski ukaz banicyjny.

*Dziennik Poznański* zamieszcza ważną korespondencyę z Suwałk, którą na tem miejscu w całej rozciągłości podajemy:

**Suwałki**, 9 stycznia.

„Uważam za obowiązek donieść *Dziennikowi Poznańskiemu* o nowym ukazie cara rosyjskiego względem represyi przeciwko poddanym pruskim w obrębie Rosyi i Królestwa Polskiego znajdującym się.

Ukaz ten trzymanym jest dotąd w głębokiej tajemnicy, wkrótce jednak będzie ogłoszonym. — Nie wierzyłbym, gdyby mi ktokolwiek opowiadał, ale pod słowem honoru czytałem tenże osobiście.

Za prawdziwość więc tego co piszę, ręczę słowem honoru.

Ukaz opiewa w zasadzie:

wypędzenie z granic państwa wszystkich poddanych pruskich, którzy do Nowego Roku 1886 nie przyjęli poddaństwa rosyjskiego;

tym z pruskich poddanych, którzy mają majątki ziemskie ukaz daje ośm miesięcy czasu do urządzenia swoich interesów, oddanie w dzierżawę lub administracyę komuś z tutejszych poddanych.

kto ma fabrykę to 6 miesięcy;

robotnicy, stale zajęci w fabrykach, od 6 do 8 tygodni do opuszczenia fabryki i kraju;

parobkom i robotnikom rolnym najwyżej 6 tygodni;

wreszcie majstrom i rzemieślnikom, nie mającym stałego zajęcia, i wszystkim szukającym pracy, przybywającym z Prus, najwyżej tydzień jeden danym będzie do opuszczenia granic państwa.

To ma być zapewne publikowane po N. Roku ruskiego stylu t. j. po 13 stycznia.

Za kilka tysięcy niewinnych wypędzonych Polaków Rosya odwetuje wypędzeniem przeszło 100 tysięcy Niemców ze swoich granic!

Pomiędzy Niemcami będą wypędzeni i nasi ziomkowie, ale to już taki nasz los na świecie, gdziekolwiek i komukolwiek jest źle, to Polakom przedewszystkiem najgorzej.“

## Mowa posła Adama ks. Sapiehy,

*jako generalnego mowcy w Sejmie dnia 4 stycznia w rozprawie nad wnioskiem posła Romańczuka.*

(Dokończenie.)

Bo niestety inne czasy. Nie chcę ciągnąć paraleli między czasami dzisiejszemi a ówczesnemi, ani co do zasad, ani co do osób, ale powiadam, że zadaniem naszem jest patrzeć na rzeczywisty interes naszego kraju; że zadaniem naszem jest patrzeć na konieczne potrzeby jego i że nie raz, ani sto razy możemy znaleść się w tem położeniu, że chociażby od stołu tamtego powiedziano: „nie możliwe“, my powiemy: „ale być musi“ i rząd postarać się musi o wynalezienie sposobu, ażeby rzecz stała się możliwą, skoro według naszego sumienia i przekonania jest konieczną.

Jeżeli więc tej drogi trzymaliśmy się dawniej i jak sobie pozwolę twierdzić, tylko tą drogą idąc, to, co mamy, uzyskaliśmy, to muszę koniecznie zaznaczyć i dziś szczególnie w tej ważnej kwestyi i tak bardzo domowej, jak nasz stosunek Polski do Rusi. Przedewszystkiem patrzećbyśmy powinni na to, co im potrzebne, co naszym obowiązkiem, czego wspólny interes wymaga, a poza to ani oglądać się, ani patrzeć nie potrzebujemy. (Brawo).

Przechodzę do wniosków komisyi. Zapisałem się „za“, a będę mówił „przeciw“ — nie będę w tem położeniu pierwszy, bo niemal wszyscy, którzy się zapisali „za“, mówili „przeciw“. Ja zupełnie nie atakuję komisyi ani na punkcie pierwszym, ani na punkcie trzecim. Byłbym wolał w sprawozdaniu komisyi może mniej tego rodzaju słów albo frazesów, które — przepraszam, powiem to — wyglądałyby na pewien rodzaj kokietowania.

Jeżeli w czem, to właśnie w tej sprawie ruskiej nieraz grzeszono tem, że pozory sobie nadawano i że wskutek tego z tamtej strony musieliśmy słyszeć, że my głośno mówimy bardzo pięknie to i owo, a drogą wykrętów chcemy co innego przeprowadzić, czyli, że my nie z przekonania i z zasady, nie w wykonaniu najświętszych naszych obowiązków, ale po prostu *aus momentanen politischen Rücksichten,* jakieś frazesy stawiamy, po za któremi wielka nicość i próżność się wynajdzie.

Jednakowoż punkt, na którym komisyę zaczepić muszę, jest w rezolucyi drugiej. Komisya nasza powiada: „Wzywa się rząd, aby założył we wschodniej części kraju gimnazyum, w któremby zaprowadzonym mógł być język wykładowy ruski.“

To proponuje komisya, która na stronnicy 6 sprawozdania pisze:

„Gdy zaś ostatecznie tworzenie odrębnych gimnazyów ruskich oddzielaćby mogło coraz więcej uczniów tych od uczniów polskiej narodowości, a tem samem wpływać już za młodu na oziębienie ich wzajemnych stosunków między sobą, kiedy przeciwnie wszyscy to czujemy i głęboko o tem jesteśmy przekonani, że należałoby ich coraz więcej do siebie zbliżać i w ich umysły wzajemną miłość braterską wpajać.“

Więc jako zachętę dla mnie posła, mającego głosować nad rezolucyą drugą, komisya stawia w swojem umotywowaniu, że broń Boże przed gimnazyami odrębnemi, bo te są politycznie i pod każdym względem zgubne. Otóż ja mam zaszczyt oświadczyć, jako mieszkający na tej ziemi, że rzeczywiście do tej zasady, tutaj przez komisyę postawionej przyznaję się w zupełności. Ja, który od trzydziestu lat żyję na Rusi i widzę, co się u nas dzieje, twierdzę, że dajmy klas paralelnych tyle, ile tylko potrzeba, — poszedłbym nawet tak daleko, że ile żądają, ale nie dawajmy nigdy odrębnych szkół. I gdyby Rusini tu byli w większości, tobym im powiedział dajcie nam jak najwięcej klas paralelnych, a nie dawajcie odrębnych szkół, bo ani wam, ani nam z tego pożytek nie przyjdzie, żeby was od nas, albo nas od was od dziecka odłączać. I powiedziałem, że dlatego właśnie, iż piszę się na zasadę podniesioną przez komisyę — dlatego w żaden sposób na rezolucyę, będącą kontradykcyą tego, co powiedziano w motywach, głosować nie mógłbym.

Bardzo mnie cieszy, że Rada powiatowa przemyska, której mam zaszczyt być prezesem, była tu co chwila przez te trzy dni cytowaną i przyszła do pewnego europejskiego rozgłosu (wesołość).

Otóż zależy mi na tem wielce, żeby ta jednomyślna uchwała Rady powiatowej była bliżej znaną.

Przyszło do nas zapytanie, co myśleć o wniosku p. Romańczuka; Wydział Rady pow. przemyskiej powiedział: nie należy do nas wchodzić w rozbiór, do tego mamy posłów, — i poszło to pytanie do kosza, co nazywa się *ad acta.*

Potem przyszedł wniosek Rady szkolnej krajowej, jako częściowe załatwienie wniosku p. Romańczuka: założyć gimnazyum w Przemyślu.

Pierwsze pytanie, które sobie Rada pow. postawiła, było: gdzie tu jest częściowe załatwienie wniosku p. Romańczuka? bo p. Romańczuk ani jednego, ani trzech, ani 100 gimnazyów nie żąda. On żąda zasady dla gimnazyów, nie zaś gimnazyum.

I przyznać muszę, że Rada pow. przemyska nie znalazłszy tego częściowego załatwienia wniosku p. Romańczuka, zastanawiała się nad nim nie ze stanowiska polityki krajowej, ale wyłącznie ze stanowiska czysto lokalnych interesów naszych. I to wszystko, co powiem panom, nie ja mówiłem, ale mówił Rusin: profesor Jan Lewicki (szmer po stronie posłów ruskich). Może nie wszystkim do smaku przypada. Miał on najdłuższą mowę i zasadniczą w Radzie powiatowej i on to udowodnił po pierwsze, że gimnazyum jest niepotrzebne w Przemyślu; powtóre, że byłoby niepotrzebnym wydatkiem; po trzecie wreszcie, stanął na tym samym punkcie, na którym ja stoję: dajcie nam paralelki, gdzie ich potrzeba, nie oddalajcie nas od siebie, bo to niepraktyczne, bo to nie prowadzi do niczego.

Nie cytuję moich słów, nie biorę rzeczy z mego stanowiska, bo mówił to Rusin, i to taki — z którym rachować się trzeba. Jeśli dlaczego, to tylko wskutek tego przemówienia, Rada pow. przemyska za wnioskiem znanym poszła.

Przechodzę teraz do wniosków innych, jakie tu były stawiane. Dr. Małecki postawił wniosek, który był krytykowany, zaczepiany z rozmaitych stron, a nie wiem, czy powinien cieszyć się z tego, czy mieć sobie za ubliżenie, że powiedziano, iż mógłby być nawet postawiony w Akademii Umiejętności.

Nie wchodzę w formę tych wniosków, ale pozwalam sobie powiedzieć, że uważałbym za summum szczęścia, gdyby myśli i zasady w tych wnioskach zawarte, przeprowadzić się dały (brawo).

Nie wierzę w pomyślność ani moralną, ani materyalną tego kraju póty, póki Rusin po polsku, a Polak po rusku mówić nie będą (brawo)

Nie nazwę tego bluźnierstwem, bo jest to tylko śmiesznością polityczną, ale muszę powiedzieć, że usłyszałem, jakkolwiek nie w tej dyskusyi, ale w dyskusyi, rok temu nad wnioskiem p. Romańczuka przeprowadzonej, słowa, które mnie oburzyły.

Usiłowano tu mianowicie ciągnąć paralelę między naszymi stosunkami do Rusinów, a stanowiskiem Czechów i Niemców w Czechach, i chciano wtedy — nie pamiętam, kto to mówił, ale stenogramy są — wskazać na to, że ponieważ tam nie wolno żądać Czechowi, aby Niemiec umiał po czesku, więc tu nie potrzeba żądać, aby Polak umiał po rusku. Powtarzam, że byłoby to bluźnierstwem, gdyby nie było śmiesznością polityczną.

Panowie! Niemiec i Czech w Czechach, to nie Polak i Rusin tutaj (brawo). Gdybym już nie miał innych dowodów na to, że Polak i Rusin z niczem innem nie dadzą się porównać co do stosunków narodowych, to przypomnę słowa księcia Kościoła ruskiego, przed chwilą wypowiedziane: on żąda zgody i pójścia ręka w rękę. Dlaczego? Bo są to dwa narody, bracia na jednym chlebie wychowani. Musimy wierzyć, tego się trzymać i na to się zgodzić, że sprawa ruska odnosi się tak do Polaka, jak i Rusina.

Zanim skończę, skonstatować muszę, że odkąd mamy życie konstytucyjne, odkąd nasze stosunki t. j. stosunki Polaków do Rusinów, a Rusinów do Polaków, publicznie były traktowane, nie słyszałem głosu wznioślejszego, głosu o głębszem politycznem znaczeniu, głosu rzewniejszego i głosu, więcej programem przyszłości naszej będącego, niż głos najprzewielebniejszego księcia Kościoła, ks. biskupa Pełesza (huczne brawo)

Panowie! konstatuję to i twierdzę, że przemowa ta jest fundamentem do dalszej akcyi, jest programem na podstawie którego my względem Rusinów, a Rusini względem nas postępować będą; możemy sobie powiedzieć, że chociaż czasy złe, to lepszemi stać się mogą.

Co do wniosków samych, powtarzam to, co na wstępie powiedziałem i twierdzę, że jest rzeczą niemożliwą dla sumienia poselskiego dzisiaj wchodzić w meritum tego wszystkiego i zajmować stanowisko przy głosowaniu i dlatego pozwalam sobie postawić wniosek odesłania sprawozdania komisyi, jak i wniosków szanownych pp. Małeckiego i Czerkawskiego do komisyi, z poleceniem, ażeby ze sprawozdaniem swojem co do tych wniosków na tej jeszcze sesyi do Sejmu wróciła. (Huczne brawa i oklaski).

## Z Sejmu.

*Lwów, 13 stycznia.*

(*Z. Z.*) Jutro rozpocznie się w Sejmie szereg rozpraw nadzwyczaj zajmujących i ważnych, w których z kwestyą oszczędności w skarbie krajowym łączyć się będą liczne kwestye fachowe, a poniekąd i osobiste. Do tej chwili obiegają jeszcze pogłoski, że w pierwszej z tych spraw, t. j. w sprawie budżetu szkolnego, marszałek zostawi przewodnictwo swemu zastępcy, zasiądzie między posłami, i weźmie udział w rozprawie, przemawiając przeciw komisyi budżetowej. Czy to się sprawdzi, na pewno powiedzieć jeszcze się nie da — a byłoby bardzo pożądanem, żeby się nie sprawdziło. Różnica między Wydziałem krajowym, a raczej marszałkiem z jednej, a komisyą budżetową z drugiej strony w tem głównie polega, że gdy z preliminarza Rady szkolnej krajowej Wydział krajowy skreśla 110.169 złr. — to komisya skreśla tylko 57.416 złr. preliminuje zatem o 52.753 złr. mniej niż Wydział krajowy. Tę różnicę jednak uzasadnia komisya budżetowa w sposób tak gruntowny i przekonywujący, że istotnie budżet przez nią zestawiony przedstawia

---

# Przy dochodzeniu śledczem.

5

Przez

***Elizę Orzeszkową.***

(Dokończenie).

— On żyje, ale jego dla mnie nie ma. Albo on do mnie przywykł? Albo ja jego wyhodował? Albo my razem w pole chodzili orać o bożym ranku i razem na boże skowronki oczy podnosili, albo kiedy razem nad dolą naszą zapłakali? Gorzka bieda wygnała mnie z chaty, kiedy jemu szesnasty roczek szedł, a teraz on już sam siwy i dzieci swoje pohodował. Ani ja tych swoich wnuków rodzących się widział, ani ja na ich chrzcinach bywał, ani ja ich na rękach swoich nosił. Cudzy ja im, cudze mnie one. Przyszedłem, zdziwili się, z początku dobrze obeszli i przyjęli, ale potem: „Idź dziadzie na te drogi, po którycheś całe życie chodził — a u nas darmo chleba nie jedz... Ty nam choć ojciec, nie ojciec; choć dziad, nie dziad....“ To i poszedłem, drzewo w mieście piłowałem, póki *paralusz* nie tknął, a kiedy Pan Bóg na mnie tę ciężką chorobę spuścił, to choć i wstałem z niej, do roboty już mocy w krzyżach i rękach nie było. Pod [illegible] siadłem i tak już umrę sierota niebo[illegible] bezdzietny i sponiewierany.... [illegible] ostatni, co całe życie tylko pił [illegible] hulał, tylko wywar[illegible] i niesprawiedliwość

Teraz już umilkł, ręce opadły mu wzdłuż ciała, a na nie opadły strzępy podartych rękawów siermięgi. Plecy jego zakreśliły już linię zupełnego półkola, a po twarzy nisko spuszczonej pociekły duże, rzadkie łzy.

Von Szarlow całą postacią swą nad biurem pochylony, pochłaniać się zdawał wzrokiem tę ludzką postać, więcej do zdeptanego robaka, niż do człowieka podobną. Zdawało się, że tuż, tuż wyciągnie ku niej ramiona. Nie uczynił jednak tego, tylko zdławionem od litosnego wzruszenia, a przez gniewne oburzenie wstrząsanym głosem zapytał:

— Jakże się nazywał ten pan twój, sprawca twojego szczęścia?

Dziad w łzawej zadumie swej nie dosłyszał pytania, podniósł nieco twarz i wyszeptał:

— O co pytacie, *panoczku?*

— Jak nazywał się pan twój? Chcę o tem wiedzieć, bo może, — dodał do siebie, — spotkam tu kiedy jego potomka....

Dziad odpowiedział:

— Pan nazywał się, oj, troszkę zapomniał.... Aha! nazywał się: fon Szarłow.

— Co? — krzyknął sędzia: — jak?...

Dziad powtórzył.

— Fon Szarłow, *panocsku,* ot i imię jego przypomniałem sobie: *Paweł fon Szarłow..* pułkownikiem huzarów był....

Aleksy wyprostowany, sztywny, stał twarzą zwrócony ku oknu, a plecami ku temu, z którym przed chwilą rozmawiał. Obu dłońmi przyciskał czoło, do którego buchnęła ognista fala krwi, a w piersi mu szumiały dziwne jakieś wykrzyki i jęki....

„. . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

„Czy teraz Sergiuszu, kiedy ci opisałem historyę mojego Skomoroszki, zrozumiesz dlaczego, nim wziąłem się do skończenia tego listu, jak zranione zwierzę rzucałem się po mojem mieszkaniu, nie chcąc nikogo widzieć, nic słyszeć i tylko słuchając, słuchając, słuchając burzy własnych myśli i tylko patrząc, patrząc, patrząc w obraz tego kochanego, dobrego, niezapomnianego człowieka, na który mi dziś spadła taka łzawa i krwawa mgła?... Północ wybiła, kiedym zdołał nakoniec wrócić do rozmowy z tobą; a teraz już trzecia godzina ranna, noc minęła, siny świt dnia zagląda do moich okien....

„Co ja z tem teraz pocznę? Jak ja wyjdę z tych sieci, w które mię pochwyciły najdroższe pojęcia i najmilsze uczucia moje? Kto teraz na mojej głowie postawi stopę, mszczącą losy Skomoroszki? Kto za winę mego ojca wyda na mnie wyrok: Zgiń! Kto w moich oczach w obliczu zmarłego będzie miał prawo rzucić wyrazy: „Głupiec i nikczemnik!“ Ojciec mój, Sergiuszu, był dobry, dobry, dobry; mówię to i krzyczę sobie i tobie, mówić to i krzyczeć chciałbym całemu światu, tak go gorąco czuję, tak o tem silnie przekonany jestem. Jednak popełniał on to, co ja nazywam zbrodnią, odkąd usta moje po raz pierwszy wymówiły wyraz ludzkiego współczucia i rozumu. Czy ludzie na prawdę bywają dwoiści? I ot, przyszło mi na myśl: czy on tylko jeden?... Trzebaby nad tem zaprowadzić dochodzenie śledcze.... O, te dochodzenia śledcze! jakie one wielkie nauki z sobą przynoszą!

„Czy ja tak zdenerwowany jestem, że jak histeryczna kobieta, hallucynacyi doświadczać zaczynam? Ot, najwyraźniej słyszę głos Edwarda, mówiący: „Determinizm, determinizm, *my dear friends*, co czynicie z teoryą deterministyczną?“ Widzę nawet tego angielskiego w naszem koleżeńskiem kółku intruza; siedzi ot tam na kanapce, pali wyborne cygara i w jednej czwartej zaledwie otwierając usta, śmieszną i świszczącą mieszaniną dwóch języków, wciąż prawi: „Szukajcie przyczyn, *my dear friends*, szukajcie wpływów, człowiek jest sumą działających nań wpływów! Determinizm, *my dear friends*, determinizm!“

„Szukać przyczyn, szukać wpływów, dochodzić, jakim sposobem człowiek staje się sumą okoliczności czasu, miejsca, własnego i cudzego życia, toż to jest śledztwo.... Więc śledztwo czynić trzeba, nie tylko w kłótniach i mordach jednostek? Śledztwa teraz tego ja pragnę i dopełnić go muszę, bo inaczej nie odnajdę nigdy straconego spokoju. Jeżeli mnie kochasz, i jeżeli kochasz swego ojca, ty, Sergiuszu, wołaj sam w ognisku, z którego rozchodzą się i na szerokie przestrzenie padają pojęcia, namiętności i wyroki nasze, wołaj, proś, krzycz: Śledztwa, śledztwa! nie ma sądu bez śledztwa! róbcie dochodzenia śledcze wprzód nim za popełnione winy zawołacie: *Zgiń!* nim na naszych, albo pomarłych ojców naszych głowach oprzecie mszczące swe stopy! Ja kochałem ojca swego i ty swego kochasz; ale jeżeli ktokolwiek takim już stał się wrogiem sentymentów, że i tego nie ma, zostaje jakieś uczucie solidarności krwi czy honoru.... Więc jakże? prawnikami przecież oba jesteśmy! Wiedzieć o tem musimy, że co nam, to i innym.... Więc jakże?.......

„Znowu godzina upłynęła i już nie sine świtanie, ale blask wschodzącego słońca zaróżowia szyby moich okien. Myślałem, myślałem, myślałem, ale nie tak jak wprzódy, nakształt szaleńca rzucając się po mieszkaniu swojem i zaledwie mogąc powstrzymać się od uderzania głową o jego ściany. Myślałem spokojnie, pozytywnie, nieruchomie w fotelu swoim, wzrok zapuszczając w nieskończoną pstrociznę ludzkich obyczajów, ustaw i kolei. I wiesz ty, bracie Sergiuszu, jakie ja po rozmyślaniach tych, słowa ci nakreślę?

„Zdziwisz się, bo obaj nie mamy zwyczaju cytować ustępów z pisma świętego. A jednak teraz, z mocą nadzwyczajną przypomniałem sobie ustęp jeden, ten oto: „Kto z was bez grzechu, niechaj na grzesznego brata rzuci kamieniem“. Może wolisz coś zupełnie świeckiego, nie napiętnowanego pojęciem nadprzyrodzoności, której obaj zwolennikami nie jesteśmy. I owszem. Tylko trzeba, żebyś wprzódy wiedział, że ludzie wydali mi się tej nocy równymi sobie, więcej jeszcze w grzechu i nieszczęściu, niż w cnotach i dostojeństwie. Dla tego myślę, że wobec wspólnych wszystkim słabości ciała i ducha, pokus, które psują, ran, które gryzą i łez, które się leją, gdy człowiekowi idzie o wydanie nad człowiekiem sądu potępienia, dobrze jest przypomnieć sobie słowa starożytnego mędrca: *Homo res sacra homini!*“

Koniec.

się jako *minimum* tego, co szkołom ludowym danem być musi, że zatem wnioski, zmierzające do dalszego jeszcze skreślenia, nie mają wielkiej szansy utrzymania się. Wobec tego byłoby ze strony marszałka niepolitycznem, a dla Sejmu nad wszelki wyraz przykrem, gdyby marszałek osobiście w tej sprawie się zaangażował, i postawił Sejm wobec niemiłej alternatywy albo odmówienia szkołom niezbędnych zasiłków albo odrzucenia wniosków, przez marszałka stawianych.

Wstępem do jutrzejszej dyskusyi, niejako walką forpocztową, był wczorajszy artykuł *Gazety Narodowej*, która chętnie czerpie inspiracye wprost z biura marszałkowskiego, artykuł nader ostro zwracający się przeciw komisyi budżetowej. Przyznacie mi zapewne, że spełniając obowiązek sejmowego waszego korespondenta, unikałem wszelkiej z innemi dziennikami polemiki, starając się tylko przedmiotowo skreślać sytuacyę sejmową. W tym wypadku jednak muszę uczynić wyjątek, raz dla tego, że artykuł ten wywołał tutaj przykrą sensacyę, a powtóre, że odpowiedź nań posłuży do lepszego zrozumienia dyskusyi, jaka się jutro w Sejmie toczyć będzie.

*Gazeta Narodowa* wychodzi z założenia, że dwucentowe podniesienie krajowego dodatku do podatków nie byłoby tak bardzo ciężkiem dla opodatkowanych, ażeby z tego powodu robić oszczędności na wydatkach produkcyjnych, i zarzuca komisyi budżetowej, że oszczędności takie poczyniła. Zdawałoby się, iż w konsekwencyi tego *Gazeta Narodowa* albo zażąda podniesienia budżetu szkolnego, albo przynajmniej zgodzi się z wnioskiem komisyi, która połowę kwot, przez Wydział krajowy w budżecie szkolnym skreślonych, przywróciła napowrót. Nie! odrzucając konsekwencyę jako niepotrzebny balast, uderza *Gazeta* na komisyę za owo przywrócenie kwot skreślonych. Czyżby miała wydatki na szkoły za nieprodukcyjne uważać?

O to jej nie posądzamy, ale co jej stanowczo zarzucić musimy, to zapomnienie, iż kredyta w budżecie szkolnym uchwala się nie dla Rady szkolnej, ale dla szkół, że silną przeciw Radzie szkolnej animozyą tak się unosi, iż dla tej animozyi swej krzywdzi szkoły. Dowodem tego ton artykułu, w którym ciągle czytamy, że komisya budżetowa to lub owo „przyznała Radzie szkolnej," że postępuje ze „szczodrobliwością dla Rady szkolnej" i t. p. Do wielbicieli Rady szkolnej nie należymy, bardzo wiele jej czynności, zwłaszcza w dziale administracyjnym i finansowym ostro naganić musimy, a zaniedbanie rachunków funduszów okręgowych za ciężki grzech jej poczytujemy. Ale — czyż na tem mają cierpieć szkoły? Czyż nie byłoby racyonalniej starać się o zmianę składu Rady szkolnej, dążyć do jej reorganizacyi, wejrzeć ile można w jej administracyę i starać się ją zreformować — zamiast objawiać jej opozycyę przez to, że się budżet szkół obcina? Wiemy dobrze, iż jednym z konstytucyjnych środków opozycyjnego działania jest odmówienie budżetu, lub ukrócenie kredytów — ale trzeba bardzo wielkiego a dla kraju szkodliwego doktrynerzymu, ażeby w taki sposób prowadzić opozycyę przeciw Radzie szkolnej krajowej i tę metodę stosować do budżetu szkolnego. A tak, jak na ministrze wojny nie mściła się delegacya za jego nieżyczliwe wobec nas wystąpienia odmową lub ukróceniem budżetu wojskowego, tak też w wyższym jeszcze stopniu nie godzi nam się na Radzie szkolnej krajowej mścić się za jej ciężkie grzechy administracyjne tem, iż odmówimy niezbędnych funduszów na utrzymanie naszej armii, jaką są szkoły ludowe.

Jak zaś niesłusznie *Gazeta Narodowa* atakuje komisyę budżetową, okażą szczegóły. Gniewa się naprzód, że komisya przywróciła skreśloną przez Wydział krajowy kwotę 32.753 na „mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe." Ale zapomina, co komisya w swem sprawozdaniu oświadczyła, że wydatek ten wypływa z prawomocnych orzeczeń organizacyjnych, w których Rada szkolna przy reorganizacyi lub zakładaniu szkół zobowiązała się płacić dla szkoły po 10 złr. ryczałtu na gąbki, kredy, papier, ołówki, i tym podobne drobne szkolne i kancelaryjne potrzeby. Jest to zobowiązanie, którego cofnąć nie można.

Gniewa się dalej *Gaseta*, że na przybory naukowe wstawia komisya 10.185 złr. (o 4000 złr. mniej niż Rada szkolna, o 6000 złr. więcej niż Wydział krajowy). Że w dzisiejszym stanie szkolnictwa ludowego szkoła bez przyborów jest niemożliwą, tego chyba nikt nie zaprzeczy. Na 150 nowych szkół, które w ciągu r. 1886 mają być założone, i na uzupełnienie przyborów w 2.987 szkołach ludowych, które w r. 1884 istniały, a do których w r. 1885 jeszcze 187 przybyło — kwota 10.185 złr. zaledwie może na przybory naukowe wystarczyć. Na płace dla nauczycieli nadetatowych preliminowała Rada szkolna 112.000 złr., Wydział krajowy 100.000 złr. — komisya wnosi 107.000 złr., więc o 7000 więcej niż Wydział, o 5000 mniej niż Rada. *Gaseta* czyni zarzut komisyi, jakoby tę zwyżkę 7000 złr. chciała zamaskować przez to, że rozdzieliła tę rubrykę na dwie pozycye. Byłoby to dziwną ze strony komisyi naiwnością mniemać, że nikt się na tem nie pozna, a że zamiaru tego komisya nie miała, najlepszym dowodem, iż na str. 10 sprawozdania powiada, że preliminuje więcej od Wydziału krajowego o 7000 złr. Gdzież tu jest ów „cud budżetowej zręczności" — o którym mówi *Gaseta*?

Ale jak dalece niesprawiedliwą jest *Gaseta* w ocenieniu sprawozdania komisyi budżetowej, dowodzi punkt następujący: Na remuneracye zmienne i zapomogi dla nauczycieli, preliminuje Rada szkolna 14.000 złr. Wydział krajowy skreślił z tego 10.000 złr. — komisya przywraca całą kwotę 14.000 złr. Zdawałoby się, że to kwota znaczna. Ale jeżeli się zważy, że rozdziela się ona na przeszło 3.000 szkół, i 4 400 nauczycieli (średnio 4 złr. 66 ct. na 1 szkołę a 3 złr. 18 ct. na 1 nauczyciela) to się okaże, iż jest to kwota nadzwyczaj umiarkowana. Komisya budżetowa motywuje przyjęcie całej kwoty tem, że „płace nauczycieli w naszym kraju są szczuplejsze od płac nauczycieli w innych krajach, a liczne petycye, corocznie do W. Sejmu nadchodzące, oraz informacye w biurze Rady szkolnej krajowej zasiągnięte przekonywują że wielu nauczycieli częstokroć znajduje się w tem położeniu, iż zapomoga wyjątkowa w kwocie 20 do 50 złr. istotną i piekącą potrzebą jest usprawiedliwiona".

Posłuchajmyż, co na to *Gaseta*: Oto powiada ona, że rubryka ta jest rodzajem dyspozycyjnego funduszu, jest rzeczą zaufania dla tych, którzy rozdają zapomogi i nagrody. „Komisya budżetowa ma widocznie polityczne, pedagogiczne i gospodarskie zaufanie do naszej Rady szkolnej, i dla tego podniosła ten jej fundusz dyspozycyjny o 10 tysięcy". Przedewszystkiem nie podniosła, lecz przyznała tyle, ile Rada żądała. A powtóre, przyznanie to nie jest kwestyą zaufania, ale sprawiedliwem uznaniem, iż nędza tych, co służą krajowi, wymaga czasami ratunku i że kraj ma obowiązek pomocy. Czy autor artykułu *Gazety* odmówiłby zapomogi nauczycielowi, któremu n. p. żona się rozchorowała lub dzieci, i który na ten szpital domowy albo na pogrzeb musiał się zasłużyć? Więc za to, że namiestnictwo i starostwa źle prowadziły rachunki szkolne, za to ma pokutować ów biedny nauczyciel? Jako żywo! troszkę serca wobec tych pracowników mieć trzeba, i troszkę — zastanowienia, zanim się z takiemi dziwactwami wystąpi.

Ale widzę, że zabrnąłem zanadto w szczegóły i przekraczam zwykłe ramy korespondencyi — podążam więc ku końcowi. *Gaseta Nar.* w artykule swym stara się koniecznie nadać sprawie cechę, której ona absolutnie mieć nie może i nie powinna, cechę polityczną. I tak z powodu znanej sprawy o wstawienie w budżet kwoty wynagrodzenia za przeprowadzoną likwidacyę funduszów okręgowych, *Gaseta* zarzuca komisyi budżetowej ni mniej ni więcej tylko zapomnienie o prawach politycznych kraju, zaniedbanie tych praw. Wielki to ale strasznie pusty frazes. Sejm idąc za Wydziałem krajowym i za komisyą budżetową, twierdzi, że fundusz szkolny krajowy nie jest obowiązany ponosić tych kosztów — rząd twierdzi przeciwnie, że nie skarb państwa lecz fundusz krajowy opędzić je winien. Komisya budżetowa teraz nie przyjmuje tego wyjątku, lecz powiada, że „sporna ta kwestya będzie ostatecznie załatwioną w drodze sporu administracyjnego." Prawnik a polityk, jakim jest sprawozdawca komisyi dr. Madeyski, inaczej napisać nie mógł, komisya odrzucić słów tych nie mogła — bo jest tu istotnie spór, nie o jakieś konstytucyjne i polityczne prawa kraju, ale o prostą kwestyę rachunkowej należytości, o tłomaczenie paragrafu ustawy odnoszącego się do pokrywania kosztów administracyi szkolnej w okręgach. Takie spory kończą się albo tem, że jedna strona ustąpi, albo, że jakiś trybunał wyda orzeczenie — i tylko to stwierdziło sprawozdanie komisyi. Jakże może *Gaseta* na tej podstawie ciskać zarzutem, że to się równa „wydaniem praw nietykalnych komuś trzeciemu" —? Twierdzi wreszcie *Gaseta* — a tu już staje wyłącznie na politycznem stanowisku — że komisya „w sprawie o prawa krajowe między idealną (?!) reprezentacyą kraju a uosobioną w administracyi naszej exekutywą!!... oświadcza się pośrednio przeciw Wydziałowi krajowemu, przeciw marszałkowi". Jest to insynuacya najzupełniej bezpodstawna jest prawdziwie niedźwiedzia usługa, oddaną marszałkowi. Kiedy po raz pierwszy pisałem o budżecie szkolnym, powiedziałem, że komisya w tej sprawie stanąć powinna ani przeciw marszałkowi za namiestnikiem, ani przeciw namiestnikowi za marszałkiem — ale stanąć powinna po stronie szkoły, jako instytucyi, którą strzedz, pielęgnować, rozwijać, a więc i odpowiedniemi środkami zasilać jest obowiązkiem kraju. Komisya, rozpatrując przedmiotowo oba preliminarze szkolne, Rady a Wydziału, zajęła istotnie takie stanowisko. Przyjęła z wniosków Wydziału co sądziła, że bez szkody dla szkoły przyjąć może, zgodziła się z Radą szkolną tam, gdzie wyższe, przez Radę wstawione kwoty wydały jej się dla szkoły koniecznemi. Każde inne, chociażby najbardziej frazesami o walce między „idealną" reprezentacyą kraju a exekutywą upstrzone stanowisko, byłoby ze szkodą dla szkoły a więc kraju i komisya zająć go nie mogła.

## Petycye

*odczytane na dwudziestem posiedzeniu Sejmu.*

Wydział powiatowy w Jaśle, p. p. Scipiona, w sprawie podniesienia rolnictwa. — Tomasz Dobrowolski, kierownik szkoły w Strussowie, p. p. Łazarskiego o przyznanie mu 3-go pięciolecia. — Gmina Prusy, p. p. Bilińskiego, o zapomogę na budowę cerkwi. — Klemens Gabryel, nauczyciel w Łętowicach, p. p. Madeyskiego, o przyznanie mu 1 i 2 pięciolecia. — Obszar dworski w Załuczu, p. p. Golejewskiego, o subwencyę na budowle ochronne na rzece Czeremoszu. — Zwierzchność gminna w Peczeniżynie, p. p. Kuczkowskiego, o zapomogę i pożyczkę bezprocentową na budowę szkoły. — Nauczyciele szkół ludowych w Kołomyi, p. p. Kuczkowskiego, o przyznanie im dodatku drożyznianego. — Zwierzchność gminna w Peczeniżynie, p. p. Kuczkowskiego, o zezwolenie na pobór opłaty od piwa, wprowadzanego w obręb gminy. — Kilkanaście gmin okręgu sądowego w Olesku, p. p. Jaworskiego, o nieuwzględnienie petycyi w sprawie przeniesienia siedziby Sądu powiatowego z Oleska do Podhorzec. — Gmina Konty pow. złoczowskiego, p. p. Jaworskiego, w sprawie zabronienia dowolnego rozdzielania gruntów włościańskich. — Rada szkolna miejscowa w Dąbrowie, powiatu chrzanowskiego, p. p. Artura Potockiego, o podwyższenie płacy nauczycielom tamtejszej szkoły. — Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie, p. p. Artura Potockiego, o subwencyę 2000 złr. na pierwszy nakład mapy obrazowej ryb krajowych. — Wydział powiatowy w Limanowie, p. p. Struszkiewicza, o uchylenie rozporządzenia c. k. namiestnictwa, tyczącego się paszportów dla koni. — Wydział powiatowy w Starem mieście, p. p. Bereźnickiego, w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego. — Wydział powiatowy w Bohorodczanach, p. p. Strasera, w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli ludowych. — Zwierzchność gminy Czajkowice, p. p. Jankę, o przyspieszenie regulacyi górnego Dniestru. — Wydział powiatowy w Mościskach, p. p. Stanisława Stadnickiego, w sprawie rozszerzenia opustów podatkowych, z powodu klęsk elementarnych i na szkody, zrządzone przez myszy. — Gmina i obszar dworski Dynów, p. p. Kozłowskiego, o ustanowienie sądu powiatowego tamże. — Komitet spółki wodnej dla regulacyi górnego Wisłoka, p. p. Kozłowskiego, o uznanie tego przedsiębiorstwa za krajowe. — Zwierzchność gminna w Białej, powiatu tarnopolskiego, p. p. Korytowskiego, o zapomogę na spłacenie budynku szkolnego. — Juljusz Wójcikiewicz uczeń szkoły szt. pięk. w Krakowie, p. p. Tarnowskiego, o zapomogę na dalsze kształcenie się zagranicą. — Stowarzyszenie „Schomer Izrael", p. p. Goldmana, w sprawie zmiany ustawy o święceniu niedzieli w tym kierunku, aby ustawa ta nie obowiązywała kupców i przemysłowców wyznania mojżeszowego. — Franciszek Płaczek, nauczyciel w Niepołomicach, p. p. Struszkiewicza, o podwyższenie płacy.

## „Gaz. Lwowska" przeciw uchwale Sejmu.

Że nie zawsze i nie wszędzie w Sejmach bywają uchwalane rzeczy, miłe władzy wykonawczej, to powszechnie wiadomo; w sejmie galicyjskim zdarza się to jednak rzadko, zwłaszcza że rząd: po uchwaleniu jakiej ustawy lub choćby tylko rezolucyi ma sposób bardzo wygodny na wszelkie niemiłe uchwały, bo albo zwleka z przedłożeniem ich do sankcyi, albo ich wprost nie podaje do potwierdzenia monarchy.

Inna stała się teraz rzecz, bo uchwała Izby, ułożona w formie wezwania do rządu, stała się przedmiotem krytycznej dyskusyi w dzienniku urzędowym, w *Gaz. Lwowskiej* w nrach 7 i 8 r. b. Polemika ta tyczy się uchwały Sejmu w sprawie postępowania władz skarbowych przy wymiarze należytości.

W sprawie tej pisze wspomniany dziennik:

Pomijamy fakta szczegółowe, przytoczone w sprawozdaniu komisyi i w ciągu dyskusyi przez niektórych posłów, stwierdzające rzekomą nieprawidłowość wymiaru należytości w kilku wypadkach, potrzebowalibyśmy bowiem naprzód dłuższego czasu do zebrania dat, któreby dały podstawę do ocenienia, czy rzeczywiście w danych wypadkach zaszła jaka nieprawidłowość, a następnie, przypuściwszy nawet, że wszystkie przytoczone fakta są prawdziwe, to nie uprawniałoby to jeszcze nikogo do wysnuwania stąd wniosku ogólnej natury.

Ograniczymy się więc tylko na sprawozdaniu komisyi i na wniosku, uchwalonym przez Izbę poselską, tudzież na kilku ogólnych zdaniach i zarzutach, podniesionych w toku dyskusyi.

Wniosek komisyi podatkowej, uzupełniony poprawkami posłów Goldmana i Skarszewskiego i w tej formie przez Izbę przyjęty opiewa:

„Wzywa się Rząd o wydanie stosownych poleceń władzom skarbowym, aby przy wymiarze należytości od interesów prawnych, dokumentów i czynności urzędowych, tudzież przy wymiarze należytości ekwiwalentowych, uwzględniane były z urzędu także te wszystkie przepisy, które wpływają na obniżenie wymiaru należytości, tudzież aby przed prawomocnością wymiaru nie ściągano należytości w drodze egzekucyi, i aby urząd wymiaru należytości był odpowiedzialny za wymiar taks, za wysoko i za nisko obliczony".

Co z powodu powyższej uchwały pisze dziennik urzędowy w długim artykule, ciągnącym się przez dwa numera, tego oczywiście tutaj powtarzać nie myślimy, choćby dla tego, że i nam niedostaje na teraz bliższych dat, któreby poparły uchwałę sejmową i osłabiły argumenta dziennika urzędowego. Powiemy więc tylko to, że z powodu nieprawidłowego i niesłusznego wymiaru należytości przez władze skarbowe niejednokrotnie pokrzywdzeni udawali się na drogę, ustawą wskazaną, t. j. do trybunału administracyjnego i procesa z władzą skarbową wygrywali. A czy takich wypadków było tu czy gdzieindziej wiele czy mało, to nie osłabia jeszcze zarzutu, zwłaszcza że przyjąć można na pewne, iż nieprawidłowe zastósowanie przepisów nie zawsze i nie w każdym poszczególnym wypadku staje się powodem rekursów do władzy wyższej lub skargi do trybunału administracyjnego.

Bądź-jak-bądź w polemikę bliższą z artykułem polemicznym nie mieliśmy zamiaru się wdawać, chodzi nam tylko o zaznaczenie faktu, i to jeden powód, dla czego o tym artykule wspominamy.

Jest jednak jeszcze inny powód, a mianowicie, iż niektóre uwagi, przytoczone w polemice, uważamy za trafne i zasługujące na powtórzenie. *Gaz. Lwowska*, osłabiając zarzuty, zrobione władzom skarbowym, twierdzi, iż te władze muszą się trzymać brzmienia dokumentu prawnego, który służy za podstawę do wymiaru należytości, sporządzanego zwykle przez doradców prawnych. Że pod tym względem wiele winy spada właśnie na tych doradców, to przyznajemy i dlatego powtarzamy tu następujące uwagi *Gaz. Lwowskiej*:

„Musimy z ubolewaniem skonstatować, że znajomość ustaw i przepisów należytościowych w kołach naszych doradców prawnych nie jest w tym stopniu rozpowszechnioną, jakbyto było do życzenia w ich własnym interesie i w interesie stron, przez nich zastępowanych. Podczas gdy w innych krajach koronnych znaleść można w kołach prawniczych osobistości, w sprawach skarbowych a w szczególności w sprawach należytościowych specyalnie i fachowo wykształcone, u nas ta gałęź wiedzy leży po większej części odłogiem ze szkodą publiczności, potrzebującej rady i pomocy.

Dla usunięcia tego dotkliwego braku, byłoby zatem wielce pożądanem, aby z jednej strony ukrócony został wpływ pokątnego pisarstwa na układ dokumentów prawnych, z drugiej zaś strony, aby przy egzaminach adwokackich i notaryalnych znajomość ustaw i przepisów należytościowych, była obowiązkowo wymaganą. Ustały by wówczas skargi na niejasność i zawiłość tych ustaw, przestanoby mówić o potrzebie wydania „kodeksu ustaw skarbowych" pod którym nie wiadomo co należy rozumieć... Jeżeli bowiem pod tem rozumieć się ma systematyczny zbiór ustaw i przepisów, obowiązujących w sprawach należytości skarbowych, to temu życzeniu już stało się zadość, z końcem ubiegłego roku bowiem wydało ministerstwo skarbu urzędowy zbiór wszystkich ustaw, przepisów i rozporządzeń, obowiązujących w dziale należytości skarbowych, systematycznie i wyczerpująco opracowany, dający dokładny i jasny przegląd całego tego działu ustawodawstwa skarbowego i ułatwiający niezmiernie zaznajomienie się z nim tym wszystkim, którzy mają po temu rzetelną chęć. Pracą tą zjednało sobie prawdziwą zasługę ministerstwo, a w szczególności p. minister skarbu, który dał do niej pierwszy inicyatywę i wykonanie jej zarządził."

## Rosya spadkobierczynią Turcyi.

W jednym z ostatnich numerów *Nowoje Wremia* zamieściła nader ciekawy artykuł, poświęcony sprawie wschodniej, a mianowicie spodziewanemu upadkowi Turcyi i podziałowi spadku po „chorym człowieku".

Cała Europa, powiada dziennik p. Suworina, z gorączkową niecierpliwością oczekuje przesilenia w monarchii Ottomańskiej. Ostatnie wypadki, wystąpienie Bułgarów, wykazały światu całemu, że plemiona chrześciańskie, wchodzące w skład tej monarchii, nie mogą znosić władzy tureckiej i kwestya wschodnia wcześniej czy później zarysuje się przed oczami Europy w całej swej groźnej potędze, bez względu na wszelkie usiłowania dyplomacyi zachodniej zabliźnienia ran, otwierających się nieustannie w organizmie tego państwa.

Tu *Nowoje Wremia* zapytuje się: czy przesilenie to odbędzie się w drodze pokojowej czy przeciwnie? Wszelką pod tym względem wątpliwość usuwa doświadczenie, zaczerpnięte z przeszłości. Jeżeli więc walka jest konieczną — któż będzie głównym spadkobiercą cesarstwa Ottomańskiego. Komu dostanie się jej stolica, lub przynajmniej kto weźmie „część lwią" w sukcesyi po „chorym człowieku".

Wrogowie Rosyi pragnęliby, aby Konstantynopol dostał się w ręce Greków, a odbudowane wielkie cesarstwo Bizantyńskie położyło tamę posuwaniu się zdobywczemu Rosyi na wschodzie i jej dalszemu naturalnemu rozwojowi, tak ściśle złączonemu z kwestyą sławiańską.

Zwolennicy ci wielkiej idei greckiej nie chcą zrozumieć, iż Konstantynopol oddzielony jest od królestwa greckiego morzem, iż w małej tylko cząstce otacza go ludność grecka, iż nie może on przedstawiać punktu ciążenia, około którego mogłaby się zgrupować ta narodowość; dalej iż Macedonia nie zgodzi się nigdy przejść pod ich władzę, i że wreszcie w samym Konstantynopolu przemieszkuje wszystkiego 130.000 Greków, kiedy ludność ormiańska tego miasta liczy jej 270.000.

Geograficzne i etnograficzne warunki nie pozwalają również najliczniejszemu plemieniowi półwyspu bałkańskiego — Bułgarom — myśli o zawładnięciu Konstantynopola. Bułgarya przedtem dążyć musi do zjednoczenia rozproszonej braci, a praca to nielada i wymagająca długiego czasu. O Serbii i Sławianach monarchii austro-węgierskiej mowy być nie może.

Według dziennika — przyszłym spadkobiercą Turcyi, a w szczególności jej dzisiejszej stolicy może być zatem jedna Rosya, i takie, a nie inne musi być rozwiązanie tej sprawy, jeżeli tylko kwestya sławiańska ma być kiedy rozstrzygniętą. Już zresztą dosyć jest dzisiaj przemieszkać czas jakiś w Konstantynopolu i przyjrzeć się stosunkom jego handlowym z Rosyą, ażeby powiedzieć, iż Rosya albo „chory człowiek" mogą tu rozpostrzeć swe panowanie, ale nikt inny. Tylko wraz z przejściem Konstantynopola w ręce rosyjskie możebnym jest dalszy progresyjny rozwój świata sławiańskiego.

Artykuł kończy się zapewnieniem, iż dyplomacya rosyjska oceniła w ostatnich czasach słuszność podobnego zapatrywania, jakkolwiek mało jeszcze dotąd uczyniła ku urzeczywistnieniu tego ideału narodowego.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 14 stycznia*

W sejmie węgierskim w dalszym toku rozprawy generalnej, poseł Helfy imieniem swoich współwyznawców politycznych stawia wniosek, aby sejm cały budżet odrzucił, twierdząc, że stan kraju jest teraz nie mniej groźnym, jak był dawniej; polemizuje następnie z wywodami ministra i głównego referenta wykazując, że niedobór na ten rok mimo znacznych okrojeń, wynosi nie przeszło 13 milionów, jak komisya obliczyła, lecz około 42 milionów. Następnie wykazuje, że rząd dla podniesienia kraju nic lepszego nie umie zrobić, jak zgodzić się na podniesienie taryfy cłowej, przez co tak przemysł węgierski, jak rolnictwo będą oddane na ofiarę Austryi. — Z tych i tym podobnych wywodów można wnosić, że opozycya węgierska wystąpi nie tylko przeciw budżetowi obecnemu, ale i przeciw projektowi wspólnej noweli cłowej i przeciw całej ugodzie.

Projekta ugodowe Austryi z Węgrami według zapewnień dzienników czeskich, mają być przedłożone Radzie państwa prawdopodobnie już w lutym. Rząd przywiązuje do tego pośpiechu wielką wagę, jednak *Tagblatt* twierdzi, że do rozprawy nad temi projektami nie przyjdzie jeszcze na sesyi najbliższej, choćby komisya była gotową ze sprawozdaniem.

W tych dniach ma się ponownie zebrać konferencya ministeryalna obu gabinetów, aby ułożyć instrukcye dla pełnomocników do rokowań z Rumunią o zawarcie traktatu handlowego.

*Pielgrzym* donosi, że landratom rząd pruski zalecił, ażeby wydalań z Prus nie forsowali, to jest, żeby gwałtownie nie nalegali na wynoszenie się ludu polskiego.

*Kreuz-Ztg* pisze: „W kołach katolickich opowiadają, że według wiadomości, nadeszłych z Rzymu, porozumienie między Berlinem a Watykanem co do stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej wkrótce ma przyjść do skutku. Jako przyszłego następcę ks. kardynała Ledóchowskiego, wymieniają polskiego księdza, urzędującego na Śląsku". *Germania* donosi z wielkiem zastrzeżeniem, iż z Rzymu otrzymała telegram, jako sprawa stolicy św. Wojciecha została tamże załatwiona. Wszystko to zdaje się być pogłoską, wynikłą z załatwienia przez Rzym pośrednictwa między Hiszpanią a Niemcami.

*Nowosti* donoszą, że świątobliwy synod przyjął bardzo przychylnie podanie czeskich kolonistów na Wołyniu, którzy proszą o przyjęcie ich na łono kościoła prawosławnego. Gminy czeskie napotkają tylko jednę ważną przeszkodę. Księża katoliccy, którzy wraz z kolonistami przybyli z Czech, pozawierali na Wołyniu związki małżeńskie, zmieniwszy poprzednio religię. Prawosławne prawo kanoniczne nie pozwala jednak żenić się duchownym, którzy już otrzymali święcenia, i małżeństwa proboszczów czeskich są z tego powodu nieważnemi. *Nowosti* sądzą, iż znajdzie się ostatecznie sposób pogodzenia życzeń kolonistów z przepisami prawosławnego kościoła.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Londynu, że sułtan zgadza się w zasadzie na żądania ks. Aleksandra, które Gadban effendi po powrocie z Sofii przedłożył Wysokiej Porcie, tak iż zupełne porozumienie między Turcyą i Bułgaryą wkrótce może przyjść do skutku. Co się tyczy formy, w jakiej to może nastąpić, to zdaje się, że książę Aleksander zostanie na pięć lat zamianowany gubernatorem Rumelii. Ciała ustawodawcze Bułgaryi i Rumelii nie złączyłyby się wprawdzie w jedno zgromadzenie narodowe, lecz wybierałyby ze swego grona delegatów do załatwiania spraw wspólnych, przez co powstałaby instytucya, podobna do delegacyi austryacko-węgierskich. Książę uzyskałby prawo mianowania oficerów w wojsku rumelijskiem, sułtan zatwierdzałby jednak oficerów wyższych stopni, począwszy od kapitana. Korespondent *Pol. Corr.* dodaje, że kwota, którąby książę musiał spłacić tytułem zaległego haraczu, dochodzi 300.000 funtów. Oczywistą jest rzeczą, że w razie takiego załatwienia sprawy wschodniej statut rumelijski uległby znacznym zmianom.

Zachowanie się Grecyi wzbudza niepokój w kołach dyplomatycznych. W Londynie i Paryżu przeważa zdanie, że Grecya za daleko się posunęła, ażeby się dziś mogła cofnąć. Jeżeli Turcya nie spełni przynajmniej niektórych z jej żądań, będzie ona zmuszoną chwycić za broń. Nie zbyt wiele przywiązują wagi do noty, którą wręczono rządowi greckiemu, a dotychczas nie pozbyto się jeszcze obawy, że wojna nie da się ograniczyć na pogranicze grecko-tureckie.

Sąd wojenny w Pirocie rozpoczął już swe czynności. W mieście tem uwięziono wiele osób. Przed sądem wojennym staną ci obywatele Pirotu, na których cięży podejrzenie, iż byli szpiegami armii bułgarskiej i strzelali z okien do żołnierzy serbskich. Między innemi uwięziono burmistrza Pirotu którego okuto nawet w kajdany. Oskarżają go o pokazanie Bułgarom drogi przez trudny do przebycia wąwóz Izwor, wskutek czego wojsko bułgarskie zajęło tył Serbom.

Niezwykły w swoim rodzaju proces prasowy zajmuje obecnie opinię publiczną w Paryżu. Podczas ostatnich wyborów w departamencie Seine et Oise wystąpił tam jako kandydat p. Longuet, niegdyś członek komuny paryskiej, a obecnie redaktor radykalnego dziennika *Justice*. Umiarkowany *J. des Debats* zamieścił wówczas artykuł, którego autor sprzeciwiając się wyborowi p. Longuet, zwraca uwagę wyborców na to, iż człowiek, starający się o ich głosy jest komunistą. P. Longuet, obrażony tym artykułem, zapozwał redakcyę *Debatów* przed 9-tą Izbę trybunału poprawczego w departamencie Sekwany. Jest to w każdym razie dość dziwnem, że jeden z naczelników komuny obraża się, gdy mu przypominają jego przeszłość. *J. des Débats* uwiadamiając czytelników o procesie, który mu wytoczono, dodaje od siebie następujące uwagi:

„Bez zarozumiałości można twierdzić, iż redaktor radykalnego dziennika długo się wahał, nim się chwycił tak reakcyjnego środka i zapozwał inne pismo przed policyę poprawczą. Radykaliści nigdy nie sympatyzowali z tą władzą. — Radykalista, który się umie cenić, powinien co najmniej być zwolennikiem nieograniczonej wolności prasy i zapewne nie bez przykrości sprzeniewierzył się swej własnej doktrynie. Nie jestże to upokarzającem dla byłego członka komuny, że zaczepiony osobiście z tego powodu musi stanąć przed trybunałem poprawczym i dowodzić, iż został obrażonym jako człowiek prywatny? Wszak można mu odpowiedzieć, że jako członek komuny był wysokim dygnitarzem, dzierżącym mandat narodu. Dlaczegóż więc nie pozwano nas przed ławę przysięgłych? Przecież sąd przysięgłych jest trybunałem, przed którym urzędnicy i wybrańcy narodu występują ze skargą o obrazę. Niezawodnie! — Zachodzi tu jednak ta okoliczność, iż władza komuny była władzą bezprawną, iż polegała ona na pogwałceniu wszystkich praw." *Journal des débats* zapewnia, iż chętnie skorzysta z nadarzającej się sposobności, ażeby się przekonać, czy pod rządem republikańskim wolno wspominać o faktach, znanych całemu narodowi.

Nowa a nieprzewidziana chmura ukazała się na chwilę na horyzoncie europejskim. W Londynie rozeszła się pogłoska, że rząd niemiecki polecił swemu posłowi w Paryżu zażądać od gabinetu francuskiego, ażeby władze republikańskie przestały opiekować się Karlistami, knującymi w pogranicznych departamentach spiski przeciw rządowi hiszpańskiemu. *Times* donosił nawet, że z Madrytu wysłano z tego powodu notę dziękczynną do ks. Bismarka. W ostatnich numerach dzienników francuskich znajdujemy kategoryczne zaprzeczenie tej wiadomości.

Przedwczoraj rozpoczęły się obrady angielskiej Izby gmin i francuskiej Izby deputowanych. Dziś ma się odbyć w Berlinie pierwsze posiedzenie sejmu pruskiego. Otwarcie sesyi nastąpi w obecności cesarza Wilhelma.

Londyński *Times* i paryzki *Temps* doniosły przed kilku dniami o wydaleniu jezuitów z księstwa Monaco. Wiadomość ta obiegła wkrótce wszystkie dzienniki europejskie. Poseł księstwa Monaco w Wiedniu p. Ottaviano Naldini zaprzecza w pismach wiedeńskich wszelkim tego rodzaju pogłoskom, zapewniając, iż rząd księstwa nigdy nie miał zamiaru pozbawiać zakładów naukowych w Monaco znakomitych nauczycieli, jakich im dostarcza Tow. Jezusowe.

## Kronika.

*Kraków, 14 stycznia*

**Koło literackie.** W dniu wczorajs[illegible] artystyczno literackiem było gwarn[illegible] dziwnego: była to piąta ro[illegible] stytucyi, tak dobrze [illegible] W ciągu lat pięciu [illegible]

niosło i wykonało, że tylko przypomniemy: zebranie funduszu na Gladiatora, wspomożenie funduszu mickiewiczowskiego, wydanie albumów dla Zagrzebia i w rocznicę odsieczy wiedeńskiej, konkurs artystyczny na rysunki do Balladyny, zjazd literacki, jubileusz Bałuckiego, świetne bale kostiumowe, zbieranie funduszów dla wdów i sierot po literatach i artystach itd. itd. To też z pewną chlubą spoglądała stara gwardya Koła, tj. jego założyciele, na ubiegłe pięciolecie. A ubył z tej gwardyi już niejeden: Szujski, Anczyc, Lipiński i dusza Koła w jego początkach Artur Bartels.

Wczorajszy dzień zgromadził w „Kole" około 80 członków, a oprócz nich przybyli także świeżo rocznie goście: pp. Jan Zacharyasiewicz i Józef Rogoziński. Niestrudzeni artyści-muzycy pp. Adamowski, Bukowski, dr. Fr. Bylicki, Ostrowski i Singer z tą samą ochotą, jak zawsze, uświetnili wieczór ślicznym koncertem. Rozpoczęto od wykonania wspaniałego koncertu Mendelsohna D dur (Andante i Alegro), potem pp. Bylicki, Adamowski i Singer wykonali prześliczne Trio Schuberta Es dur. Pan Bylicki zagrał Kołysankę i Nocturn Szopena z prawdziwym artyzmem. Z tak dobranym programem i wykonaniem rzadko się spotkać można.

P. Towiański odśpiewał przy akompaniamencie wiolonczeli (p. Adamowski) przecudną Serenadę Bragi, która była koroną programu.

Do uczty składkowej zasiadło poważne grono członków „Koła", a była ona więcej jeszcze niż zazwyczaj ożywioną. Toastów poważnych i wesołych nie brakło. Rozpoczął je prezes „Koła" Juliusz Kossak, na cześć i powodzenie ukochanej przez nie instytucyi. Na cześć jego wniósł, hucznemi oklaskami przyjęty toast, dr. Bylicki. Serdecznego przyjaciela „Koła" ks. kan. Polkowskiego dwa razy wznoszono zdrowie i „młodzieńca siwego na skroni." Dr. Soiborowski wniósł toast na cześć p. Rogozińskiego, który podziękował toastem na pomyślność „Koła". Zdrowia artystów muzyków, malarzy, architektów, dalej podskarbiego p. Abramowicza, sekretarza K. Bartoszewicza, dra Soiborowskiego, p. Osowskiego, pp. Rygera i Gadomskiego, nieobecnego mistrza Matejki, członków-prawników „Koła" itd. sypały się gradem. Nie zapomniano i o Nestorze pisarzy naszych i o tych, co się przyczynili do jego chwilowego uwolnienia. Słowem było dużo ciepła i życia, czem się „Koło" zawsze odznacza i czemu zawdzięcza swój rozwój i swoją dobrą opinią nietylko w mieście, ale i w kraju.

**Koło literacko-artystyczne** zaprasza członków swoich i przyjaciół śp. Artura **Bartelsa**, na nabożeństwo żałobne, które się odbędzie w kościele św. Wojciecha w sobotę dnia 16 stycznia.

**W sądzie krajowym karnym** potrzebnym jest tłumacz z języka francuskiego. Kandydaci o tę posadę winni wnieść podania, poparte odpowiednimi dowodami uzdolnienia, do dziennika tegoż sądu, gdzie również można powziąć bliższe w tym względzie informacye. Wynagrodzenie udzielanem bywa w stosunku do rozmiaru dokonywanych tłumaczeń a mianowicie 2 złr. od arkusza.

**Prof. dr. Wróblewski** ma w najbliższym czasie urządzić jeszcze dwa odczyty z przedmiotu, którym potrafił tak bardzo zainteresować szerokie sfery, a mianowicie jeden dla pań, drugi w kasynie wojskowem.

**Przeciążenie.** Tutejsza filia poczty i telegrafu, umieszczona w Sukiennicach, nie przyczynia się często do wygody publiczności, nałożono bowiem na urzędników tyle pracy, że przy największem wysileniu podołać nie byliby jej w stanie. Mają oni zadane pensum, któregoby się nawet najlepszy kontrolor dyrekcyi poczt we Lwowie musiał przestraszyć: mają dziennie odebrać przeciętnie po 50 telegramów, przeliczyć ilość zawartych słów, zbadać, czy które nie liczy nad 14 głosek, obliczyć koszta, odebrać pieniądze i wydać recepisy, przyjąć około 300 listów poleconych, odbierać asygnaty telegraficzne, sprzedawać marki, koperty, przekazy, znaczki pocztowe itp. załatwiać czynności, za wszelkie usterki będąc odpowiedzialnymi nie tylko kaucyą ale i sądownie. A że o pomyłki wobec nawału pracy nie trudno, łatwo zrozumieć Przyjeżdżają ciągle do Krakowa jacyś kontrolorzy poczt przyjeżdża p. Nawratil i inni, ale wszystko ciągle *bleibt beim Alten.*

**Przypominamy,** że jutro w piątek o godzinie 7 wieczorem odbędą się wybory do zarządu Kasyna powszechnego.

**Śnieg** w mieście padać przestał. Dzisiejsze poranne pociągi lwowskie osobowy i pospieszny spóźniły się z powodu zasp śniegowych o dwie godziny. Wywożenie śniegu z ulic miasta najętemi furmankami trwa dalej.

**Straż pożarna** z niezwykłą energią wzięła się do wywózki śniegu z ulic naszego miasta. Wczoraj prócz ludzi i furmanek straży pożarnej było 127 wozów najętych, dziś zaś 159 furmanek i tyluż robotników najętych.

**Przejść przez ulicę** należy u nas obecnie do rzeczy nie łatwych. Znajdując się na trotuarze widzisz nad sobą spadającą ławinę, przechodzisz na przeciwległą stronę, wołają na ciebie: „uciekaj, bo cię śnieg zasypie". Magistrat powinienby zarządzić, aby zwalanie śniegu z dachów nie odbywało się o jednej i tej samej porze z obydwóch stron ulicy.

**Z niewoli rosyjskiej** mianowicie z Kurlandyi powróciło do kraju naszego znów trzech kapłanów: ks. Ludwik Minnicki b. proboszcz dyecezyi wileńskiej, ks. Dyckiewicz b. proboszcz dyecezyi kowieńskiej, oraz ks. Leopold Zgodziński b. proboszcz z Królestwa Polskiego. Dwaj pierwsi kapłani zamieszkali przy kościele św. Łazarza w Krakowie, zaś ks. Zgodziński osiadł w Krasiczynie w dobrach ks. Sapiehy.

**Główną arteryą** łączącą miasto nasze z Podgórzem, jak wiadomo, jest dotychczas ulica Krakowska na Kazimierzu. Wiadomo także, na jak znaczne utrudnienie narażoną jest tutaj komunikacya z powodu, że ulica wspomniana przy wylocie swym ku placowi Dietla nie wynosi więcej niż 6 i pół metra szerokości. Dziwna rzecz, iż nie zwrócono dotąd uwagi, że możnaby jeszcze obrócić ruch w tym kierunku przez otwarcie ulic Bożego Ciała i Augustyańskiej, oddawna istniejących a zatarasowanych dzisiaj murem od miasta. Nie wielkim kosztem możnaby zapobiedz w przyszłości i utrudnieniu ruchu i przypadkom niebezpiecznym, na jakie przechodnie z powodu ciasnoty ulicy Krakowskiej w miejscu powyżej oznaczonem dotąd są narażeni.

**Cenne dzieło** znajduje się w posiadaniu tutejszego Zgromadzenia XX. Misyonarzy na Stradomiu. Jestto unikat z wieku XI biblii, przepięknie na pergaminie spisanej, z inicyałami przedstawiającemi w barwach kolorowych wyobrażenia Świętych pańskich. Dzieło dobrze zachowane, brak tylko karty tytułowej. Jak słychać, obecni właściciele białego tego kruka, którego wartość oszacowaną została na kilka tysięcy funtów szterlingów, mają zamiar sprzedać biblię i w tym celu zarządzili odbicie fotograficzne jednej z kart, wypełniających dzieło.

**Reklama.** P. Edm. Ryger, jeden z najbardziej uzdolnionych i obiecujących artystów dramatycznych dzisiejszej sceny krakowskiej, wystosował sążnisty list do *Czasu*, biorąc pohop z wyrażenia „śmieszny eksperyment", którego użył nasz recenzent *O. O.*, zawczasu odradzając dyrekcyi przedstawienie „Nerona" Cossy, jako zbyt ryzykowe dla naszej sceny. Oświadcza p. Ryger, że przedstawienie to nie będzie śmiesznym eksperymentem, oraz że będzie danem na jego benefis. Pisze między innemi dalej: „Po trzechletniej pracy na scenie krakowskiej, nabrawszy nieco odwagi we własne aktorskie siły, pragnąłbym gorąco zaprodukować się publiczności i krytyce, dotąd tyle dla mnie pobłażliwej, za wiele już wykonanych trudnych ról, w postaci nowej, a nęcącej moją fantazyę i smak estetyczny. Być może, iż podejmuję ciężar nad siły... itd. Starać się będę, ażeby „Neron" w równym stopniu, jak „Teodora" zadowolnił widzów i krytykę itd."

Dalej pomawia lekkomyślnie p. Ryger recenzenta naszego o „źle ukrytą intencyę szkodzenia aktorowi i instytucyi" — i o „bezprawidłową dyssekcyę nad wylęgającym się dopiero w sercu i mózgu aktora embryonem, który nie ujrzał jeszcze światła.. kinkietów."

Odpowiedź na te wszystkie „w sercu i mózgu aktora wylęgłe" intencye i obrona czysto krytycznych, a trafnych uwag naszego recenzenta byłaby zbyteczną. Odpowiemy tylko na zarzut niedyskretnego zdradzenia tajemnicy zakulisowej o zamierzonem przedstawieniu „Nerona". Jest to reporterów naszych obowiązkiem zasilać nas wiadomościami artystycznemi, a zatem i planem repertuarzu, o ile ci pochwycą go bez zastrzeżenia tajemnicy od przedsiębiorcy teatralnego p. Gliksona, albo od wakującego obecnie artystycznego kierownika. Wyprzedzenie z naszej strony w podaniu powyższej wiadomości organu teatralnego, do którego p. Ryger oryginalny swój list wystosował, jest tylko zasługą naszego reportera.

„Tajemnicze" przedstawienie „Nerona", ten śmiałością swą uderzający nas, aczkolwiek zajmujący, a jak p. Ryger utrzymuje, nie śmieszny eksperyment benefisowy, ma się odbyć 23 bm.

Panowie i panie! najpiękniej prosimy!!..

**P. Szymanowski,** świecznik tutejszej sceny zaczyna, jakeśmy to już donosili, sezon benefisów wznowieniem znakomitej komedyi „Nasi najserdeczniejsi". Należy się spodziewać, że publiczność nie poskąpi ulubieńcowi swemu objawów sympatyi w tej chwili zwłaszcza, w której teatr krakowski z każdym niemal dniem z artystycznej swej wartości coś utraca. Niech zasłużone uznanie przykuje chociaż tego nieocenionego artystę na dłużej do naszej sceny.

**W Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej** odbył się 9 bm. wieczorek dla uczczenia pamięci Mojżesza Mendelsona filozofa. Wypowiedziano dwa odczyty, z ogólnem przyjęte zadowoleniem.

**Koło budynku szkolnego** (ratusza) na Wolnicy, jak nam donoszą, codziennie widzieć można drżące z zimna, licho odziane dziewczątka, które zawcześnie przybywają do szkoły a tercyan nie raczy otworzyć bramy, aby biedactwo to wpuścić na korytarz. Za przybycie o pół godziny, lub kwadrans wcześniej nad oznaczoną porę do szkoły, zanadto uczennice karane są w taki sposób. Prosimy o zapobieżenie temu.

**Pożar** zniszczył onegdaj wieczorem część realności w Dębnikach.

**W Podgórzu** wskutek zawiei śniegowych bardzo mało dostawili wczoraj wieśniacy nabiału. Z okolicznych wsi formalnem niepodobieństwem było dojść pieszo do miasta.

**Zmarli.** Maryan Chrzanowski, uczeń 8 klasy gimnazyum, syn adwokata dra Ksawerego Chrzanowskiego, zmarł dziś w 20 roku życia.

**„Przyjaciel domowy"**, liczący 36 lat istnienia, wydawany we Lwowie, przeszedł z d. 1 stycznia na własność p. Stanisława Błotnickiego. W pierwszym numerze nowa redakcya rozpoczęła druk sielskiego obrazka T. T. Jeża, p. t. „Z chłopskiej sfery" i noweli Maurycego Jokay'a p. t. „Ucieczka". W artykule redakcya zawiadamia czytelników, iż „program nasz ani szumny, ani obliczony na frazesy. Pragniemy pisma nasze uczynić użytecznemi i zajmującemi, ku czemu posłużą nam dobre powieści, nowelle, artykuły naukowe przystępnie napisane, poezye, sprawozdania z ruchu umysłowego na każdem polu, dla szanownych czytelniczek opis najświeższych mód, wreszcie obfita rubryka nowin, rozmaitości, kącik humorystyczny, łamigłówki i szarady."

Przy *Przyjacielu domowym* wychodzi od lat 18 *Gazeta wiejska* pod tąż samą redakcyą. Prenumerata obu pism rocznie wynosi 4 złr. 20 ct. Wobec rzeczywiście umiejętnego i pożytecznego zaznajamiania czytelników ze sprawami ogólnemi i bardzo niskiej ceny prenumeraty, pisma te zasługują na szerokie rozpowszechnienie i poparcie.

**Przyszłość rodu ludzkiego.** Pod tym tytułem dr. Oppel zamieścił w *Deutsche Geogr. Blätter* ciekawy artykuł. Treść jego jest następująca: Egzystencya rodu ludzkiego związana jest ściśle z naszym planetą. Ze względów kosmicznych (proces oziębienia powierzchni ziemi) jest rzeczą pewną, że ziemia z czasem tak oziębnie, iż nie będzie zaludnioną. Od chwili tej jednak oddzielają nas jeszcze miliony lat, nie mamy więc o co się troszczyć. — Inna rzecz, gdy zechcemy zbadać sam rodzaj ludzki. Wzrasta on ciągle. Wspomaga go w tem ustawicznie usiłowanie ochrony i przedłużenia życia, oraz zupełnego usunięcia krwawych wojen. Jak długo jeszcze ziemia będzie w stanie wyżywić zwiększający się rodzaj ludzki? Dr. Oppel za pomocą szeregu cyfr dochodzi do rezultatu, że obecna ludność ziemi, wynosząca 1435 milionów, może wzróść do 35.000 milionów, ale po za tę cyfrę przekroczyć nie może, gdyż tu już jest granica możliwości jej wyżywienia. Wówczas na przestrzeni jednego kilom. kw. zamieszkiwać będzie 350 ludzi, podczas gdy obecnie w najludniejszej Belgii liczba ta wynosi 190, a w Niemczech zaledwie 84.

**Co jest w kilogramie miodu?** Naturalista Wilson w Dublinie przekonał się, że pszczoła może wyssać jeden gram miodu ze 125 kwiatów koniczyny; ponieważ zaś używany cukier stanowi trzy czwarte zawartości miodu, więc aby dostarczyć cukru na kilogram miodu, musi pszczoła wyssać 91 tysięcy kwiatów koniczyny.

**Zagraniczne dziennikarstwo** polskie powiększa się o dwa organy. W Milwaukee w Ameryce zaczęło wychodzić w miniaturowym formacie pisemko p. t. „Krytyka", którego pierwsze otrzymane numery zdają się być poświęcone jedynie mąceniu spraw Związku Narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych. W Berlinie znów kolonia polska, dochodząca podobno do 30.000 osób, powzięła zamiar wydawania własnego dziennika.

---

**Odpowiedź od Redakcyi.** Otrzymaliśmy kilka zapytań, dlaczego dotąd, chociaż zgromadzenie doroczne Koła nauczycieli szkół wyższych przed kilku dniami się odbyło, nie umieściliśmy ani sprawozdania z całorocznych czynności, ani ze stanu kasy. Korespondenci biorą nam tę opieszałość tem więcej za złe, że dotąd sprawozdania dokładne z przebiegu narad podawaliśmy pilnie i wcześnie, więc zapytują się, czyśmy w tym roku zmienili nasz dotąd tak życzliwy stosunek do Towarzystwa?

Na to odpowiadamy, iż stosunku naszego w niczem nie zmieniliśmy, ani zmienić zamierzamy, a brak sprawozdania tłumaczy się poprostu tem, iż Wydział nie uznał za stósowne przysłać nam swego urzędowego sprawozdania, wbrew powszechnemu zwyczajowi.

## Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 stycznia: „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4 aktach przez W. Sardou; benefis p. Szymanowskiego.

W niedzielę 17 stycznia: „Gałganduch czyli Trójka hultajska" krotochwila ze śpiewami i tańcami Nestroja. Okolicznościowe śpiewki.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Krakowianin p. Jan Gall, utalentowany kompozytor, napisał trzyaktową operę komiczną p. t. „Viola", osnutą na komedyi Szekspira „Wieczór trzech króli". Kompozytor posługiwał się librettem niemieckiem i operę wystawi naprzód w Weimarze.

— P. Roman Żelazowski, znany krakowianom wysoce utalentowany artysta sceny lwowskiej, jak donoszą dzienniki warszawskie, przybędzie do Warszawy na szereg występów gościnnych.

— O występach w Berlinie śpiewaczki Sembrich-Kochańskiej *Staats Anzeiger* pisze, że chociaż artystka w Dreznie, w bliskiem sąsiedztwie Berlina występowała, to jednakowoż jej nie znano. Dopiero występy za granicą zjednały pani Sembrich sławę, a i Berlin musi się do ogólnego entuzyazmu przyłączyć. Dały się słyszeć liczne głosy, że śpiewaczka dojdzie rzeczywiście tak daleko, że będzie mogła zastąpić nawet Adelinę Patti. Jej cudowny, wdzięczny, a czysty sopran jest rzadkiej objętości, mianowicie w tonach wysokich, a zarazem zadziwiająco równo pięknie wykształcony. Do tego cudnego materyału głosowego przychodzi jeszcze sztuka koloraturowania śpiewu, którą wprost niedoścignioną nazwać możemy". — Pani Sembrich śpiewała aryę z „Uprowadzenia z Seraju", wielką aryą z „Łucyi", „pieśń czarodziejską" Helmuda, dalej pieśń Rubinsteina, Förstera walec Arditiego, wreszcie gdy oklaskom nie było końca, zasiadła sama do fortepianu i zaśpiewała po polsku Chopina „Życzenie", a następnie aryę z „Lunatyczki".

— Illustracya paryska zamieszcza w ostatnim numerze prześliczny rysunek Andriollego *Le reveil.*

# Telegramy „Nowej Reformy".

*(Prywatne.)*

**Lwów,** 14 stycznia. (Sejm). Namiestnik odpowiada na interpelacyę p. Antoniewicza w sprawie nakazu prenumerowania czasopisma *Szkoły.*

Rozprawę ogólną nad budżetem szkolnym rozpoczął p. Badeni mową, w której dał pogląd na czynności Rady szkolnej krajowej w roku ubiegłym. Mowa przyjęta bardzo życzliwie. Następnie przemawiają pp. Kaczała, Romańczuk, Sieczyński podnosząc różne skargi ze strony Rusinów na szkoły ludowe. Odpowiada im p. Madeyski. W rozprawie szczegółowej po głosach pp. Lenińskiego i Sieczyńskiego ze skargami na Rady okręgowe, którym odpowiada p. Badeni i sprawozdawca p. Madeyski, uchwalono pierwszą rubrykę o niedoborze do płac nauczycieli i katechetów w kwocie 275.172 złr. Przy drugiej pozycyi „mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe" wnosi p. Pietruski rezolucyę, żądającą przerzucenia części wydatku na fundusz szkolny miejscowy. Wniosek p. Pietruskiego upadł, a pozycyę przyjęto w kwocie komisyjnej 32.753 złr.

Posiedzenie trwa dalej; (godz. 3 min. 10).

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Berlin,** 14 stycznia. Sejm zagajony mową tronową. W niej dziękuje król narodowi za jednomyślny i podniosły wyraz miłości i przywiązania, jaki złożono cesarzowi i królowi z okazyi jubileuszu objęcia rządów, dalej wyraża zadowolenie z tego, że z tego samego powodu i po za granicami Niemiec pojawiło się wiele życzliwego udziału w tej uroczystości, co właśnie odpowiada życzliwym stosunkom cesarstwa ze wszystkiemi rządami zagranicznemi i zupełnemu zaufaniu cesarza w zapewnioną trwałość pokoju.

Mowa tronowa zapowiada wiele wniosków, a między nimi wniosek o monopolu wódczanym, po którego przyjęciu należy się spodziewać dostatecznego dochodu dla skarbu i zbawiennych skutków dla moralności i zdrowia.

W dalszym toku mówi mowa tronowa, że przytłumienie żywiołu niemieckiego przez polski w niektórych prowincyach wschodnich zmusiło rząd do użycia środków, które zdolne są zapewnić jak najskuteczniej rozwój ludności niemieckiej. W tej sprawie mowa tronowa przyrzeka przedłożyć swego czasu stósowne wnioski.

**Berlin,** 14 stycznia. Senat karny sądu krajowego skazał redaktora *Germanii* Kroeniga za obrazę ministra brunszwickiego Goertza, popełnioną w artykule *Germanii*, na trzy miesiące więzienia.

**Monachium,** 14 stycznia. Najświeższe doniesienia potwierdzają, że ministerstwo wystosowało do króla przedstawienie w sprawie kasy jego prywatnej, a zaprzeczają z wszelką stanowczością wieści, jakoby br. Frankenstein otrzymał polecenie do utworzenia nowego ministerstwa, dodając, że stanowisko obecnego ministerstwa nie jest bynajmniej zagrożonem, oraz że ministerstwo nie ma wcale zamiaru samo podawać się do dymisyi.

**Paryż,** 14 stycznia. Odczytanie orędzia prezydenta rzeczypospolitej nastąpi prawdopodobnie dopiero w piątek. Zapewniają tu, że deklaracya ministrów, która w sobotę będzie odczytaną, nie wspomni wcale o amnestyi, jednakowoż rząd jest skłonnym prosić Grevy'ego, aby ze swego prawa do ułaskawienia zechciał zrobić użytek na korzyść wszystkich skazańców politycznych. W razie przychylenia się Ludwika Michel i Krapotkin otrzymaliby zupełne ułaskawienie. Krąży tu pogłoska, że dekret o ułaskawieniu uwięzionych za przekroczenia polityczne będzie jutro podpisany.

*Temps* pochwala wybór Berta na rezydenta francuskiego na dalekim wschodzie, przy tem przypomina wyrażenie się Gambetty, że antiklerykalizm nie jest artykułem eksportu zagranicznego.

**Paryż,** 14 stycznia. Wczoraj wieczór prefekt departamentu „Eure" w czasie podróży koleją żelazną blisko Maison Lafitte został zamordowany. Morderca nieznany. Jedyną pobudką zdaje się była chęć rabunku.

**Rzym,** 14 stycznia. Na konsystorzu piątkowym odczyta papież mowę o swojem pośrednictwie w sporze między Niemcami a Hiszpanią.

Papież wysłał do biskupów niemieckich długą encyklikę o położeniu religijnem; osobny egzemplarz adresowany jest wprost do Bismarka. Encyklika zastanawia się szczególnie nad sprawą kształcenia duchowieństwa i nad swobodą misyj w koloniach.

**Londyn** 14 stycznia. W Izbie gmin oświadczył prezydent, że każdy poseł obowiązany jest według ustawy złożyć przysięgę; nie może więc przeszkadzać Bradlaughowi w składaniu tej przepisanej przysięgi, a wszystko, coby pod względem obowiązku, płynącego z ustawy, później wynikło z tej przysięgi, musi pozostawić własnej Bradlaugha odpowiedzialności. Po tem przemówieniu Bradlaugh złożył przepisaną przysięgę.

**Madryt,** 14 stycznia. Dzienniki w Saragossie donoszą, że tam uwięziono kilku stronników Zorilli, a między nimi jednego członka rady generalnej i dwu urzędników municypalnych. W Sewilli uwięziono również kilka osób.

Królowa zaziębiwszy się, jest chora.

Na podstawie pogłosek prawdopodobne są następujące nominacye na posłów zagranicznych. Rascon do Rzymu, Mazo do Londynu, Kances do Waszyngtonu, Merry do Wiednia, Crespo do Konstantynopola.

**Kopenhaga,** 14 stycznia. Prezydent folkethingu Berg złożył wczoraj godność prezydenta, a to skutkiem potwierdzenia przez trybunał najwyższy wyroku, który nań był zapadł; mimo to został ponownie wybrany głosami lewicy.

**Nowy-York,** 14 stycznia. Bayard oznajmia na podstawie urzędowego uwiadomienia ze strony amerykańskiego konzula w Apia, że Niemcy zajęły wyspy Samoa.

## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń** d. 14 stycznia 1886.

| | Giełda poranna | Giełda południowa |
|---|---|---|
| Renta papierowa austryacka | —·— | 84·10 |
| „ 5% papierowa nieopodat. | —·— | 101·20 |
| „ srebrna | —·— | 84·25 |
| „ złota | —·— | 112 50 |
| 4% Renta złota węgierska | 101 15 | 101·15 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | —·— | 871·— |
| Akcye kredytowe austryackie | 297·20 | 297·10 |
| „ „ węgierskie | 303·— | 302 75 |
| Londyn | —·— | 127·05 |
| Napoleondor | —·— | 10·05 |
| Lombardy | — — | 132·— |
| Akcye Karola Ludwika | 218·75 | 219.50 |
| Akcye Lwowsko-Czerniowieckie | —·— | 226 25 |
| Anglo-bank | 106·20 | 106 70 |
| Union | 78 50 | 78·— |
| Bankverein | 105 50 | 105·50 |
| Staatsbahn | 265·25 | 264 60 |
| Elbethalb. | 157 50 | 158 25 |
| Tramway | 196 90 | 197 25 |
| Landerbank | 106·— | 106·— |
| Alpine | 32 75 | 31·75 |
| Marka | —·— | 62 20 |
| Rubel | 124 50 | 124·50 |
| Dukat | — — | 5 94 |

**Berlin** d. 14 stycznia 1886.

| | Giełda poranna | Giełda południowa |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | —·— | —·— |
| Wiedeń | —·— | —·— |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Rubel | —·— | —·— |
| 5% Listy zastawne Król. Polsk. | —·— | —·— |
| 4% Listy likwidacyjne | —·— | —·— |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | —·— |
| Akcye kredytowe | —·— | 492·— |

Odpowiedzialny Redaktor
*Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.



**Kraków, dnia 14/1.**

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli | 124 — | 124 75 |
| Marki niemieckie . „ 100 mar. | 61 75 | 62 30 |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 95 | 6 05 |
| 20-to frankówka złota | 9 95 | 10 05 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100 | 101 75 | 102 30 |
| 4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100 | 90 25 | 91 25 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 103 — | 104 — |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 91 — | 92 — |
| 5% Obligi komunalne . I Emis. | 96 25 | 97 25 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 90 50 | 91 50 |
| 4% „ „ „ „ „ II. Ser. | 87 50 | 88 50 |
| 5% „ „ „ „ „ | 99 75 | 100 50 |
| 6% „ „ Banku hip. | 101 75 | 102 50 |
| 5% „ „ „ „ z prem. 10% | 98 50 | 99 25 |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 96 40 | 97 25 |
| 5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 97 — | 98 — |
| 4% „ likwid. „ „ 100 | 88 50 | 89 50 |

**Lwów, dnia 13/1.**

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | 273 — | 277 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 55 | 100 35 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 100 | 90 40 | 91 40 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100 | 91 50 | 92 50 |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 96 50 | 97 50 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 103 25 | 103 75 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100 | 90 50 | 91 25 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 96 50 | 97 25 |

**Warszawa, dnia 13/1.**

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — — | 98 60 |
| 4% Listy likwidacyjne . „ „ 100 | — — | 89 90 |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100 | — — | 95 — |
| 5% „ „ „ II. „ „ „ 100 | — — | 94 — |
| 5% „ „ „ III. „ „ „ 100 | — — | 93 20 |
| 5% „ „ „ IV. „ „ „ 100 | — — | 92 65 |

**Wiedeń, dnia 13/1.**

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 83 95 | 84 10 |
| 5% „ „ srebrna „ „ „ 100 | 84 20 | 84 25 |
| 4% „ „ złota . „ „ 100 | 112 35 | 112 50 |
| 5% „ „ pap. nowa . „ „ 100 | 101 05 | 101 25 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 128 — | 128 50 |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 139 80 | 140 20 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 140 20 | 140 60 |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 170 — | 170 25 |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 168 75 | 169 25 |

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100 | 101 15 | 101 30 |
| 5% „ papierowa . „ „ 100 | 92 75 | 92 90 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 112 25 | 112 75 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 117 75 | 118 25 |
| „ „ „ 50 „ „ 100 | 117 50 | 118 — |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100 | 123 60 | 124 — |

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 103 40 | 104 50 |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 103 — | 103 75 |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 103 60 | 104 20 |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 104 — | 104 50 |

[illegible] POŻYCZKI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Losy [illegible] złr. z 1870 za sztukę 1 | 117 75 | 118 50 |
| 5% Poży[illegible] z 1878 „ „ 1 | 105 — | 105 50 |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1 | 31 75 | 32 25 |
| 0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1 | 17 10 | 17 40 |

LISTY ZASTAWNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 91 75 | 91 85 |
| 6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100 | 102 50 | 102 75 |
| 5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 98 30 | 99 40 |
| 5% „ „ „ 40-let. „ „ 100 | 97 — | 97 50 |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100 | 99 — | 100 — |
| 7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100 | 101 — | 101 50 |
| 6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100 | 99 75 | 100 — |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100 | 126 50 | 127 — |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100 | 98 ·0 | 99 — |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100 | 100 25 | 100 50 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | — — | — — |
| 5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100 | — — | 103 — |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 102 — | 102 30 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 98 60 | 98 90 |
| 4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100 | 101 — | 101 50 |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta . na 300 złr. za 100 | 100 70 | 101 10 |
| 5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100 | 105 80 | 106 40 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 100 30 | 100 90 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 101 — | 101 40 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 82 — | 82 50 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 89 30 | 89 60 |
| 4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100 | 122 75 | — — |
| 5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100 | 99 90 | 99 50 |
| 3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1 | 159 — | 159 75 |
| 5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100 | 100 — | 100 50 |
| 5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100 | 98 70 | 99 10 |
| 0% Morawo.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100 | 74 50 | 75 25 |

LOSY.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 178 — | 178 25 |
| Klary „ 40 „ m. k. | 41 50 | 42 — |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 114 — | 114 50 |
| Krakowskie „ 20 „ w. a. | 17 — | 18 — |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a. | 44 — | 45 — |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 13 80 | 14 10 |
| „ „ węg. „ 5 „ w. a. | 8 45 | 8 70 |
| Rudolfa „ 10 „ w. a. | 19 40 | 19 80 |
| Stanisławowskie . „ 20 „ w. a. | 25 75 | 26 50 |
| 4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k. | 132 50 | 133 25 |
| 4% „ „ 50 „ w. a. | 65 — | 67 — |

| Ostat. dywid. | AKCYE BANKOWE. | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank . na 200 zł. | 106 — | 106 30 |
| 7·— | Bankverein Wiener . „ 100 „ | 105 50 | 105 75 |
| 15·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 297 75 | 298 — |
| 21·— | Kreditbank węg. allgem. „ 200 „ | 303 75 | 304 25 |
| 14·50 | Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „ | 106 — | 106 30 |
| 42.30 | Austro-węgierskie . „ 600 „ | 871 — | 873 — |
| —·— | Unionbank . „ 100 „ | 78 20 | 78 50 |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „ | — — | — — |
| 10·— | Bank kredytowy krakowski „ 200 „ | — — | — — |
| | AKCYE KOLEJOWE. | | |
| 9.81 | Alföld-Fiume . na 200 zł. | 185 25 | 185 50 |
| 152·50 | Ferdynanda Północn. „ 1050 „ | 2280 — | 2285 — |
| 10·50 | Franciszka Józefa „ 200 „ | 212 — | 212 50 |
| 13·50 | Karola Ludwika . „ 210 „ | 219 — | 219 50 |
| 13·— | Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „ | 226 25 | 226 50 |
| 11·50 | Elżbiety „ 200 „ | 243 75 | 244 50 |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie „ 200 „ | 150 25 | 150 75 |
| 9·50 | Rudolfa „ 200 „ | 187 20 | 187 60 |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie „ 200 „ | 184 50 | 185 — |
| 30 fr. | Staatseisenbahn „ 200 „ | 266 10 | 266 30 |
| 7 fr. | Lombardy (Südbahn) „ 200 „ | 132 25 | 132 50 |
| 21·— | Żegluga na Dunaju „ 500 „ | 465 — | 467 — |

WALUTY.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne . za sztukę | 5 94 | 5 96 |
| 20-to Frankówki „ „ | 10 05 | 10 06 |
| 20-to Markówki „ „ | 12 42 | 12 44 |
| Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 35 | 10 37 |
| Funty szterlingi „ „ | 12 65 | 12 70 |
| Banknoty włoskie „ „ | 50 10 | 50 20 |
| Ruble papierowe za 100 sztuk | 124 50 | 124 75 |